



M a r c i n K r o m e r
KRONIKA POLSKA

Księgi: dziesiąta i jedenasta
opisujące dzieje Polski
od księcia Leszka Czarnego
do króla Władysława Łokietka

Armoryka

KRONIKA POLSKA
MARCINA KROMERA

KRONIKA POLSKA

MARCINA KROMERA

BISKUPA WARMIŃSKIEGO

**Księgi: dziesiąta i jedenasta
opisujące dzieje Polski
od księcia Leszka Czarnego
do króla Władysława Łokietka**

na język polski

Z ŁACIŃSKIEGO PRZEŁOŻONA PRZEZ

Marcina z Błażowa Błażowskiego

**Armoryka
SANDOMIERZ 2018**

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Portal starego kościoła (2013), fot. Elżbieta Sarwa
Na stronie 5: Biskup Marcin Kromer, (licencja *public domain*), źródło:
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Kromer.jpg>
Na stronie 6: Strona tytułowa łacińskiego wydania dzieła,
(licencja *public domain*), źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:De_origine_et_rebus-Marcin_Kromer.jpg

Tekst: reprint wydania Karola Pollaka, Sanok 1857

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-632-2



Biskup Marcin Kromer

MARTINI CROMERI

DE ORIGINE ET REBUS GESTIS
POLONORVM LIBRI XXX.

Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio,
SIGISMUNDI Regis uitam com-
pendiosè complexa.



Cum Cæs. Maiest. gratia & priuilegio
ad annos decem.

BASILEÆ, PER IOAN-
nem Oporinum.

Nich. Richer. 1717.



KRONIKI KROMEROWEJ

KSIEGI DZIESIĄTE.

LESZEK CZARNY.

Po zejściu z świata Bolesława wstydliwego, objął księstwo krakowskie i sandomierskie Leszek czarny, stryjeczny synowiec jego, którego był samże Bolesław sukcesorem monarchiej uczynił, i który lub to za żywota jeździe, lub też zaraz po śmierci jego, do Krakowa i z żoną był przyjechał, a pogrzebowi ojca przywłaszczonemu, powinna uczciwość oddawał. W czym na on czas żaden zgola przeciwny onemu nie był, a to za nastąpieniem wojny ruskiej, przez której trwogę, miejsca ani rozvodu do sprzeciwiania i do knowania rad nowych, nie dostawało. Albowiam Lew przedniejszy z książąt, syn Danielów, posłyszawszy o śmierci Bolesławowej, w pół zimy lubelskie krainy z wielkiem wojskiem Rusi, Tatarów, i Litwy najechał, które wprzód splondrowawszy, też sandomierskie mieczem i ogniem pustoszył. Lecz go Warsz kasztelan krakowski, i dwaj wojewodowie Piotr krakowski i Jan sandomirski, zrazili, gdy się przeciwko niemu, dwie mili od Sandomierza, u wsi Goslic, z małym ludem i lekkomyślnie, a wszakże szczęśliwie stawili. Bitwę albowiem zwiodłszy, dnia trzeciego lutego gdy naszym wielkim pędem serdecznie w Rusaki uderzyli, a pierwsze ich pulki pobili, wielka lekliwość i trwoga na drugich padła: tak iż odrzucawszy oręża tył podali i posiłki pogonów sobą powikłali. Którzy jednak, iż się i uciekając

wojować zwyczajili, pohamowawszy biegu, trochę się naszym oparli byli. Ale rychło gdy ich Rusacy odbiegli, a naszy przynaglali, też i sami pierchnęli. W uciekających gonieniem dalekiem, wielki pogrom sprawili naszy. Snadź ośm tysięcy nieprzyjaciół w onej bitwie upadło, dwa tysiąca w więzienie przyszło, a naszy przy zwycięstwie 7 chorągwi odjęli. Ostatnia zgraja odbieżawszy zdobyczy, zaledwie uszła. Wszakże Leszek nie kontent jeszcze ze zwycięstwa onego, w krótkich onychże dniach większe wojsko zebrawszy tak, iż trzydzieści tysięcy konnego a dwa tysiąca pieszego żołnierza wynosiło do Rusi wtargnął, chcąc ze Lwa pomstę znaczniejszą odnieść. Ale ten po pierwszej porażce jeszcze się nie roztrzęziwszy, do głębszej Rusi uskoczył. Przetoż też Leszek ziemię nieprzyjacielską, aż po samy Lwów, (tam zamek i miasteczko; znać że od tego Lwa założone i nazwane jest) tem świebodniej popustoszył, a wylupiwszy i spaliwszy wiele wsi i miasteczek, k temu zamki niektóre niedbale obwarowane i broniące się wzięwszy i poburzywszy, niezmierną korzyść odegnał: w której powiadają, że więźniów cztery tysiące było, pięć tysięcy ludzi poległo. Roku potem drugiego 1281 uczynił zaciąg Leszek przeciwko wrocławskiemu ksiąstęciu Henrykowi czwartemu, Probusem, to jest Dobrym nazwanemu, który potym rzeczą samą dobrocią, daleko ustąpił. Przyczyna zaciągów ta była: Henryk o którym mówię, za zdradą Bolesława łysego stryja swego, przez gwałt i ukrzywdzenie z dóbr niektórych, jakom wyżej powiedział złupiony, zawział też był i sam w sercu swem uczynek nazwisku Dobrego przeciwny. Albowiem Przemyśła Wielko Polskiego, Henryka legnickiego syna Bolesława łysego i Henryka głogowskiego syna Konradowego, ksiąstą na zjazd i na umowy, rzkomo w sprawach swych spółnych do wsi swojej Baryczy wezwawszy po-

chwycił, a do Wrocławia uniesionych, ostrożnie chował, chcąc wzajem na nich bezprawnym wynalazkiem, też cokolwiek wylupić. Obrażało to Leszka, który do zjazdu onego acz też, z książętą inszemi był zaproszony, wszakże nie wiedzieć jakiej wymówki zażył, że się tam był nie stawiał. Zaczyn ten, Przemyślowego nieszczęścia żałościwie litując, gdy częstem pisaniem i poselstwem nie u Henryka otrzymać nie mógł, wojnę nad nim mścić się zamyslił: O co Wielcy Pclacy usilnie go prosili, i równie z Mieściugiem panem pomorskim, dać mu pomocy przyobiecali. A tak jak skoro wojsko zebrał, a posiłki też wielko polskie i pomorskie, na miejsce umowne ściągnęły się, zaraz we trzy pułki wojsko we wrocławskie Henrykowe dzierżawy zapuściwszy, srodze aż po samo przedmieście wrocławskie zwojował, gdzie najbardziej Wielko Polanie o więzienie książęcia swego rozgniewani, nad chłopcy, nad mieszczany niewinnemi i też nad budowaniem samym wielką srogość rozpościerali. A wżdy ani ucisk ani płacz i narzekania ludzi nędznych, Henryka wzruszyć nie mogły żeby był albo wojnie podniesionej odpór dał, a mizerne go pustoszenia majątności zabronił, albo więc pochwytane książęta wyswobodził, a przyszłych kłopotów siebie i wszystek lud swój pozbawił. Lecz on tylko na zamku wrocławskim zawarty przebywał. A Leszek kraj wszystek wrocławski popustoszywszy, k temu korzyść okwitą zabrawszy, lud posiłkowy rozpuścił i z wojskiem do domu odciągnął. Książęta zaś poimani przykrząc sobie więzienie, według zdania ciemiężnika swego okupując się. Zaczyn Przemyśl powiatu wieluńskiego ustąpił mu. A legnickie zaś i głogowskie książęta, trzydzieści kopijnika na potrzebę jego, aż do pięciu lat chować podjęli się, co tamże poprzysiądz i zakładem warować musieli. W tychże czasiech Sycylijcy jednej godziny niespornej po wszyst-

kich miastach, według tajemnej zmowy, wybiwszy na głowę Francuzy, od Karola do Piotra aragońskiego odpadli, a króla francuskiego w hiszpańskiego zmienili. Ztąd potem między dwiema narody tymi, a między Włochami, wiele wojen narosło. Prusacy zasię krzyżackie majątności haniebnie utrapili, po których wszecz i wdłuż daleko z mieczem a ogniem rozwodząc się, Chrystoburg, Marywerder, Zantyr, Płementów i Grudzią zamki ich wzięli i z gruntu rozwalili. Na drugi rok Litwa z ostatkami Jadzwingów, nagłem wtargnieniem, krainę lubelską trzema pulkami srodze popustoszyła. Sądy na ten czas Leszek według zwyczaju odprawował w Krakowie, gdy go apewniono o wtargnieniu nieprzyjacielskiem. Natychmiast waszystkiego poniechawszy, a szlachcie która przy nim i też na drodze była, wskok się armować, a z sobą wyjeżdżać rozkazawszy, daleką drogą w kraj Lubelski przyjeżdża. Ale już nieprzyjaciel nabrawszy korzyści odchodził. Grył się tedy Leszek w sercu swem, iż ani nad nieprzyjacielem zemścić się, ani ładzi w niewolą zabieranych wetować, wczesności nie miał, albowiem z małą garścią swoich, nierównie większej liczby nieprzyjaciół, przez leśne i bagniste onym wiadome a sobie niewiadome, drożyska odjeżdżających doganiać nie śmiał. W tak frasowliwym rozmyślaniu, gdy drogą i nie sspaniem utrudzonego sen smaczny nadeszedł, ocknąwszy się nazajutrz wesoło miasto przemowy żołnierskiej, sen pocieszny, jako go archanioł Boży Michał ś. we śnie ukazał, potwierdził, o pewnem zwycięstwie ubespieczył i jako nieprzyjaciół koniecznie gonić rozkazał, wojsku swemu przekłada. Którym snem ośmieliwszy żołnierza, a wozom postępować kazawszy, sam z ludem gotowym orężem tylko, a na kilka dni strawnego zawziąwszy, za uciekającym nieprzyjacielem świeżym jego pośladkiem puścił się. Którego mię-

dzy Narwią a Niemeniem rzekami, dnia 13. października dojeżdża. Gdyż obciążony nieprzyjaciół zdobywcą, najmniej pospieszyć nie mógł. Potworzą się w tym na niespodziewanie prędkiej przyjazd Polaków poganie: uważając śmiałość ich, jako się oni za wojskiem walecznym, serdecznem i dosyć ludnem, tak opodał w pogonią iść kusili. Wszakże jednak do potrzeby się corychlej sprawują, najbardziej za powodem Jadźwingów, ludzi przedziwnie śmiałych. Poskoczą naszy do nich jednostajnym uszykowani ufcem: gdyż i plac leśną obeszłością ściśniony i małe wojsko naszych, w którym ledwie sześć tysięcy konnego człowieka było, na więcej ufców, ludzi rozszykować bronilo. Wszakże poganie rzyżwie pierwszy stos naszych strzymują. Ale więźniowie za bram poznawszy chorągwie swoich, a widząc że nieprzyjaciół wszystkich się udał do boju, trafunkiem dopadłszy oręta z tyłu nań mężnie uderzą. Bezbronni zasię, więc i same niewiasty, wołaniem serca swem dodawali, a nieprzyjaciół trwożyli. Nawet psy które z sobą wiedli poganie i którzy się przed tym na przyjazd naszych wesoło wyjąc i ujadając radowali, okrutnem kąsaniem nieprzyjaciół żarli. Przetoż wątpliwem niebezpieczeństwem przełęknieni, ze wszystkiej siły do lasów bliższych uchodzą. Przynagla uciekającym Leszek, przynaglają i więźniowie żalem i gniewem ściśnieni, na przemiany pobudzając się. Jednakże noc dokończyła pogoniej. W tejże to bitwie ostatek Jadźwingów, którzy się upornie naszym opierali, i od przyjętej wiary chrześcijańskiej odstali byli, do szeregów wyglądzono. Z Litwy też która liczbą czterestu tysięcy donosiła, mało co zostało. Albowiem takowych wiele było, którzy acz zdrowo uszli, a wtyły częścią wstydując a częścią bojąc się swoich, sami się zabijali. Z naszych, co rzecz każdemu dziwna i Boskiej wielmożności ma być pożytna, i jeden czło-

wiek nie zginął. Taki Leszek plon wszystek odbiwszy, i nadto go ze zdobyczy nieprzyjaciół pobitych przyczyniwszy, ze zwycięstwem do Polski wrócił się. Zaczym w Lublinie kościół, pamiątkę zwycięstwa swego wystawił, i świętemu Michałowi, który się był we śnie zwycięstwo mu obiecując ukazał, poświęcił. A gdy już on wkrąg pokój sobie od nieprzyjaciół postronnych uczynił, domowe rostyryki Leszka nagabnęły. Albowiem szlachta sandomierska, za powodem Jana wojewody i Krystyna kasztelana tamecznych krajów, z którymi snadź też Paweł biskup krakowski przestawał, od niego odstąpiła, a przyzwawszy sobie Konrada ks. mazowieckie, onemu siebie i wszystkie miasta poddała. Zaczym ani dobrodziejstwa, ani szczęśliwe powodzenia Leszkowe, przełamać tego na niej nie mogły, aby była zawziętą przeciwko niemu zaraz od początku nienawiść złożyła. Wszakże też Leszek tak tego ładajako nie puścił. Albowiem z krakowskich dzierżaw wojsko jak mogąc zebrawszy i dwór swój wszystek obesławszy, do ziemie sandomierskiej przeciw Konradowi wyciągnął. Lecz on o przyjeździe Leszkowym upewniony, gdy nie do końca śmiał się powierzać Sędomierzanom, swoich zasię ludzi niewiele był z sobą zaciągnął, co najrychlej do Mazowsza tjechał, obiecując się nazad w rychłe z większym orszakiem stawić. Zaczym Leszek zażywszy wielkiej dobroci, skromności, i pomiarowania, pryncypały rebeliej od Konrada opuszczone, łatwie sobie przejednał, i zaraz przez nich wszystkie obywatela, spółnie z miastami i zamkami, do swej zwierzchności przywrócił, a powstawającą wojnę domową mądrze zatlumił. Tegoż, więc i drugiego roku srogi głód ścisnął był Polskę, tak dalece, iż wiele ludzi pospolitych z dziećmi i z żonami, uchodząc nagłego utrapienia do Węgier i do Rusi się przeniosło. Wszakże w obudwu

krainach miasto zdrowia, w sroższą niewolą przez okrucieństwo niewiernych narodów tamecznyżh wpadli. Albowiem samaż Ruś, tych którzy byli do niej zaszi, imieniem podatków Tatarom w niewolą zadala. Węgrowie zaś swoich, kumańskiemu pogaństwu zaprzędali. W tychże czasiech Filip biskup firmiański legat papieżki, z Węgier do Krakowa przyjechał, gdzie uczciwie przyjęty, i lepiej częstowany był od Polaków, a niżeli od Węgrów, od których króla Władysława do więzienia był poddany z tej przyczyny, że nań o waszeteczne cudzołostwa i o kumańskie gamratki, po długiem i łagodnem napominaniu, klątwę był zarzucił. Aleć też potym i sam król od swoichże Węgrów w uczciwem więzieniu do niekąd chowany był, aż naostatek od Kumanów, których obcowania i obyczajów we wszystkim naśladował, zamordowany zginął. A legat z Polski do ziemie pruskiej odjechał, tamże sporczywe trudności i niesnaski, między Mieściugiem pomorskim księżciem, a Krzyżakami rozsądził. Albowiem Warczyśław brat Mieściugów do Krzyżaków się udawszy, a obejście życia ich przyjąwszy, ojczyznę im swoją darował był. Za którego przykładem drudzy dwaj bracia postępując, też dobra swoje onymże Krzyżakom oddali, wymówiwszy na nich sobie i wszystkiej familiej swojej, aż do śmierci wyżywienie przystojne, którą darowiznę wprowadzie precz legat odciał, na to jednak Mieściuga przywiódł, że gnieweński albo meweński powiat musiał Krzyżakom darować. Gdzie oni zaraz zamek wystawili, ludem obwarowali, a Potemburk precz rozwalili. Roku potym drugiego w miesiącu październiku, powtóre Litwa przez powiat łukowski w kraj sędomierski z niebaczka wpadła, gdzie wielkim uciskiem i nędzą, wiele wsi i miastoczek strapiła, krom wszelkiego odporu. Albowiem szlachta do przyległych zamków zjechała była. Sej-

mował na ten czas w Krakowie Leszek. I cesa skoro o
 wtargnięciu pogańskiem usłyszał, w skok do koni i do
 oręża porwie się, spólnie z szlachtą która na ten czas
 na zjeździe była, a kazawszy innym zaraz za sobą wy-
 jeżdżać, dnem i nocą nieprzyjaciela goni, Sędonierzany
 k temu, szlachtę równie jako i chłopcy, przez komorniki
 wśród podwodami wyprowadzone, o wyjeździe awym ob-
 wieszcza, ażeby mu co prędzej w orężu na pomoc sta-
 nęli, roskazuje. W tym gdy się wszyscy ścignęli, a
 nieprzyjaciela już blisko doganiali, tak ich przeciw po-
 gaństwu podburza. *Teraz każdy z was w boju mężnie po-
 czynać przemagajcie Polacy: żon, dzieci najmiłszych, kre-
 wnych, powiannych, sług i poddanych waszych, których w nie-
 wolą brzydką na ten czas poganio odwołają, ratujcie. Po-
 bitych starców, i niemowląt małych, grunty popustoszo-
 nych, wsi, folwarków, miast i miasteczek spalonych, kościo-
 łów wyłupionych, i świątoci zgniatanych, dzielnie proszę
 mścić się a znacznego swego i społecznej ojczyzny obel-
 żenia, też odwołać i zdrowie, ratujcie. Piękna, wolzię-
 czna, i pocieszna rzecz jest, o ojczyznę, o świątynię, i o
 własne mieszkania bitwą wiodąc, obumrzeć. Dobrej sław-
 wy, a niżeli zdrowia, dzielny a mężny walecznik, bardziej
 szukać, pragnąć, i ochraniać ma, która sława ile praw-
 dziwa, uczna, i zupełna, nieprzychodzi żadnemu, jedno
 wielkiem niebezpieczeństwem nabyta. Co ja nie dlatego
 mówię, abym o mściwie i rzeźwości waszej wątpić, albo
 wielkie jakie niebezpieczeństwo w tej wojnie przyszły z po-
 gany upatrować miał. Albowiem jednę to naród złośli-
 wy, który wyroku pierwszego, w jegoż własnych granicach,
 prawie do szczytu poraziliście, jednego z swoich nie urosz-
 szy, i który kradzież tylko, rozbójstwem, a pokątnemi na-
 jazdami sąsiedzkie kraje szkodzić zwykł: cnoty, męstwa i
 dzieła rycerskiego najmniej w sobie nie mając. Ochotni*

*tedy idźcie, duszom pobitego narodu swego, ich krwią nie-
cnotliwą stypy oblewajcie, a więźnie pozabijane, was na
pomoc wzdychaniem, płaczem, i rzewnym głosem uszywa-
jące, z niewolej okrutnikom wyrwajcie.* Więc aby tym lep-
szą nadzieją, i dufnością pomocy Boskiej, na przeciwniki
uderzyli, rokazuje, aby wszyscy spowiedzią świętą i Sa-
kramentem zbawiennym, przeciw wszelkiemu niebespie-
czeństwu obmocnili się. Co naprzód sam jako z naj-
większem nabożeństwem uczynił. Zawietrzyli już byli
poganie za sobą goniące Polaki, a pomniąc, i wzdryga-
jąc się, na nieszczęście w bitwie tak rocznej podjęte, do
lasów bliskich, w powiecie lukowskim, wstępują: tamże
namawiają się, i o zdrowiu swem społecznie radzą. W la-
sach długo wysiedzieć się nie mogli, plonu i ciężarów
odbieżeć nie chcieli, a też uchodzenie swoje, nie do końca
bezpieczne być widzieli, gdyż doznawszy już wielkiego
serca naszych, za pewną rzecz pokładali to sobie, że też
i wśród ziemie litewskiej gonić ich mieli naszy, więc
ani w zwiedzeniu bitwy wielkiej nadzieje nie mieli. Atoli
przedsię tej pokusić, prawie ostateczną potrzebą ściśnieni,
stanowią. A tak zostawiwszy w lesiech z małym warun-
kiem chorych i niemocnych obnoży swe, a więźnie aby
ich już z tyłu, jako przed tym, oskoczyć nie mogli tężej
pokrępowawszy, z wielkim pędem i z krzykiem ustawi-
cznym na naszych wypadają. Strwożą się nieco naszy
z razu ich obaczywszy, widząc, że ci których uciekać
mniemali, nad spodziewanie wszystkich do bitwy nastę-
pują, a k temu liczbą nierównie przechodzą. Ale jednak
za książęciem skrzętnem napominaniem, i wojska szyko-
waniem, prędko zaś serca zawzięli. Dwoma tedy ufcami
zarzucił nieprzyjaciół Leszek, z których w jednym Że-
gota krakowski, a w drugim Jan sędomierski wojewoda,
hetmanil: sam zaś książę na wszystkie strony oczy i

wszystkiego siebie rozrywał, upatrując jako najskrzętniej, co jako, i w którym miejscu wiedzie się, iż jeźliby gdzie osłabiałą stronę swych widział, aby był tam wskok ratunku dodawał. Wszakże się niedługo pierwsza ona i gwałtowna moc pogańska siłła. Lecz o mężną cnotę Polaków, jak o duży mur uderzona, prędko się zgruchotała. Albowiem pierwsze pułki pogańskie, które się z wojewodą krakowskim a z dworem Leszkowym potkały były, zrażone uciekać znacznie potęskniwały. Co drudzy obaczwszy, i prędko tył podawszy, do lasów uciekają, z kąd zaraz nie postawiając, gdzie kto może, pierzchają. A Polacy zdobywcy w lesie złożoną zabrali, i więźnie rozwiązali za których pomocą przez dni kilka nieprzyjaciół, którzykolwiek w lesiech przypadli byli, wynajdując bili, i zabijali. A stamtąd wracając się, z wielką radością od różnego narodu ludzi drogę zabiegających, przyjęci są. Przyjechawszy Leszek z wojny, na Pawła biskupa wszystkę winę, najazdów onych litewskich, i zbuntowania szlachty sandomierskiej, obalił. Albowiem Paweł miał wielkie stowarzyszenia i opieki w powiecie sandomierskim, z Litwą się też jawnie pospolitował, powinowacił, i przyjaźni wielkie zaciągał. K temu na samego Leszka o więzienie swoje był z dawna obrażony, tak iż podobna rzecz była, że jako szlachtę sandomierską on był pobuntował, tak też pogany na Polskę podburzył, aby tym bardziej na Leszka wszyscy szkodami swemi od nieprzyjaciół podjętemi, i zelżywością pospolitą, obrażając się, nienawiść zawzięli. Przetoż Paweł znowu od sług Leszkowych poimany, i do Siradza zawieziony był. A potem wypuszczony większe prawa i wolności biskupstwu swemu pozyskał i ze wsi Dzierżazna wszystkie a wszystkie pożytki na pana przychodzące, za rozeznaniem kasztelana, wojewody, dziekana, i scholastyka dygnitarzów krakowskich, od Lesz-

ka osiągnął. Ale też trzy tysiące grzywien srebra, które Leszek powinien mu być zapłacić, odpuścił. Czego świadkiem jest przywilej Leszków w krakowskim kościele leżący. Walał się był tenże rok i drugim niecnotliwym uczynkiem. Albowiem Łukardę Przemyśla księżcia wielko polskiego żonę, panny słuźebne zabiły. Do której niecnoty, znać iż był samże Przemyśl powodem, gdyż ani karał, ani dochodził winnego. Przetoż pieśnią pospolitą złość jego opiewano, którą pieśń już za czasów Długoszych, jako samże pisze, śpiewano, i która mowę żalonną niewiasty zabitej wyrażała: gdzie ona przez miłość małżeńską, i przez uczciwość, którą mu zawsze oddawała, prosi, aby jej gardła nie brał, a raczej w jednej koszuli aby ją do domu ojcowskiego odesłał. Przyczyny tedy zabójstwa onego dodał Przemyślowi gniew nieuważny, iż z nią żadnego nie mógł spłodzić potomka. *Jakoby to w mocy ludzkiej było, a nie błogosławieństwo Boże szafowało potomstwem.* Aleć nie poszła słowem taka złość Przemyślowi. Chociaż albowiem niedługo potym drugą żonę Ryksę, króla szwedzkiego córkę pojął, wszakże ani z tą żadnego potomka męskiego nie spłodził. A k temu insze przeciwności uznawał. Albowiem drugiego zaraz roku, Henryk wrocławskie książe, zamek kaliski przez zdradliwe poddanie Sędziwoja starosty tamiecznego, wydarł mu. Gdyż samo miasto, trochę przed tym ogniem przypadkowym zgorzało było. Był ten Sędziwój synem Jana wojewody poznańskiego, zagniewany o to na Przemyśla, iż on urzędy i dostojenstwa rozdając, onego był w nich pominął. I dopinał w prawdzie Przemyśl zamek on mocą i gwałtem nazad odebrać, wszakże od Henrykowej obrony odgromiony, a potym za wkładaniem się z obu stron senatorów, z Henrykiem tym prawem pogodzony był, aby Henrykowi na miejsce kaliskiego zamku powiat ołobocki puścił i zamek

mu w nim swym kosztem postawił, którego zamku trzeciego potym roku Wielko Polacy szturmem dobywszy, do dzierżaw Przemyślowych znowu przywrócili. Ani go Henryk na ten czas wojną już nie dochodził, lecz ustawicznie zdrady w sercu fortelnem knował, do których tak był złożony, że też ani od rzeczy kościelnych rąk nieubożnych nie wściągał, niesytą żarliwością mienia łakomego palając. Które jednak mienie sprawiedliwa pomsta Boża, w dom obcy, bez potomka samego umorzywszy, przeniosła. A niechaj to już pomienimy, że zamku kaliskiego poddawcę Jana z Bieniaminem, nie wiem którym szlachcicem, w ciemnicy szirowiej a niż zasłużyli, trzymał, tego jednak występku obrzydliwego jego, zaprawdę nie słuszną rzecz zamilczeć, którego on nad kościołem, więc i nad biskupem wrocławskim Tomaszem wtórym, a siostrzeńcem Tomasza onego, który u Bolesława łysego więzienie cierpiał, bezbożnie zażył. Albowiem gwałtowną sumę pieniędzy samemu biskupowi i duchowieństwu wszystkiemu dyoceczejej onej przeciw prawu i zwyczajowi na wojnę snadź na tę którą z Przemyśłem o państwo kaliskie chciał się rostrzygnąć wypłacać kazał. Której gdy nie płacono, wnet zamek biskupi Odmuchów, i Nisę miasteczko, a potym wszystkie insze biskupie i kościelne majątności najechał, i dziesięciny wszystkie na swój użytek przywłaszczył. Czego przywrócić biskupowi ani przez poważne i uczciwe ludzie, ani osobą swą, proszącemu nie chciał, owszem hardzie i surowie przegrażał. Zawiadywał na on czas arcybiskupstwem gnieźnieńskim Jakób herbu i nazwiska Swinków, którego był na miejsce Jana zmarłego, po jedynastoletniej wakancyjej arcybiskupstwa, i częścią po śmierci, a częścią po oddaleniu wielu doprosicieliów, k temu po częstej odmianie papieżów, biskup najwyższy Marcin czwarty, życzliwością i zdaniem swoim (upośledziwszy w tym

elekcją kapituły gnieźnieńskiej) na arcybiskupstwie osadził. Ten tedy zwiódłszy w Łęczycy synod za onego zgodnem zdaniem Henryka księżę od obcowania ludzi chrześcijańskich spółnie z towarzystwem i pomocnikami występku i świętokradztwa onego wyklął, we Wrocławiu do tego i po wszystkich dzierżawach jego, kościelnych obrzędów zakazał. Który dekret pełnili wszyscy, krom mnichów Franciszkanów bardziej sobie pożytki własne i łaskę książęcą, a niżli zakon kościelny uważających. Co uporu więcej i okrucieństwa Henrykowi przydało. Rozdrażniony albowiem, biskupa i wszystkie księżą z dzierżaw swoich wyrzucił. Którzy gdzie się kolwiek w Polsce obrócili, wszędzie ochotnie ich i wdzięcznie przyjmowano. A biskup sam gdy w synodzie lugduńskim, o gwałt i krzywdy kościelne na Henryka daremnie utyskował, dla tego iż Henryk już był pierwej fałszywemi potwarzami uszy synodu przez posły ubiegł, nazad wróciwszy się, frasowliwy do Raciborza ustąpił. Gdzie od Kazimierza księcia syna Władysławowego ochotnie i uczciwie przyjęty i podejmowany będąc, już wždy cierpliwiej, przez pięć lat wygnanie ono ponosił. A wszakże, ani cierpliwością tyrańskiej okrutności, nasycić nie mógł. Albowiem ten, dobre niektóre, i szlachetne z swych ludzi osoby złość mu taką ganiące, pozabijał, k temu na Kazimierza przez listy i posły utyskował, że on nieprzyjaciela jego biskupa, do siebie przygarnął, którego jeźliby dłużej przechowywał, z przegrózkami ozwał się hałe. Na co gdy nic Kazimierz niedbał, wnet on wojsko zebrawszy, oblężeniem Raciborz obwiodł, gdyż Kazimierz potęgą nie mogąc zrównać, w zamku zawarty siedział. Tam gdy dni kilka trwało oblężenie, wnet pospólstwo w żywność niedostateczną, szemrać przeciwko biskupowi i przeciwko innym kapłanom wygnanym, poczęło, a osobliwie ludzie

ci, którym dobra z gruntów, i ze wsi szarpano, obawiający się przytym ucisków takich, jakimi więc przez moc wzięte i zholdowane miasta, zwykł trapić zapalczywy przeciwnik. Co biskup wyrozumiawszy, z księżą się swą umawia, przekładając im nieprzystojną to być rzecz, aby dla nich malej garstki wygnańców miasto im dobroczynne w niebezpieczeństwo przyjść, albo szkodę i niepożytek jaki wziąć miało. Najsluszniej zgoła, aby wy sami i zemną, raczej gardłami własnymi, gniew tyrański nasycili, a niż tak wiele niewinnych i dobrze zachowujących sobie dobrodziejów swych, w jednym z sobą upadku zawikłać mieli. Oblóczy potym na się ś. ubiór biskupi, w takiejże niektórym kapłanom właśnie jako do mszy ś. odprawowania, oblec się każe, i tak okazały z poczesnym orszakem onym z miasta wyszedłszy, ku nieprzyjacielskim postępuje taborom. Nadchodzących Henryk z daleka zoczywszy, niezwykle się zdumiewa, a będąc jakoby bóstwem natchniony, z namiotu wyskakuje, przeciw biskupowi wychodzi, do nóg się jego porzuca, tamże upokorzony przebaczenia występki, jako najskrotniej prosi, coś ogromniejszego nad osobę człowieczą, w twarzy biskupiej upatrując. Łaskawie biskup od ziemi go podnosi, ściśka, i nie krom łez całuje, pewne odpuszczenie, jeźliby za występki żałował, obiecując mu. Potym z sobą do bliskiego kościółka Mikołaja ś. wstępują. Tamże kazawszy wszystkim ustąpić, do pogodzenia przychodzą, gdy Henryk dobra biskupowi, kościołowi, i wszystkiemu duchowieństwu odjęte, przywrócić, tjęte pożytki nagrodzić, a nad to upominki kosztowne, więc i wolności kościołowi nadać podjął się. To tak odprawiwszy, z oblężenia ustąpił, zaczym też arcybiskup z kłatwy go rozwiązał, i zapowiedź wszystkę zniósł. Tomasz zasię biskup, pragnąc Kazimierzowi chęć gościnną odwdzięczyć, kapitułę

kanoników w zamku raciborskim stanowi, i onejże część dziesięcin właściwny swej nadaje. Więc też niejako potym i Henryk, kościół Krzyża ś. na wyspie wrocławskiej, przeciw Tumowi założył: kapitułę przy nim osadził, i przychodami dostatecznymi opatrzył. A co większa, niemogąc spłodzić z córką Ottona Długiego brandeburskiego margrabie, a z żoną swoją, potomka żadnego, samo miasto Wrocław ze wszystkim powiatem kościołowi, i biskupowi wrocławskiemu, wiecznem prawem dawał, jeno że sam biskup darowizny wziąć nie chciał. A gdy takie rozruchy na Śląsku panowały, też ani Mała Polska wczasu nie zażywała, a to dla Pawła krakowskiego biskupa najbardziej w rzeczach wicherzącego, i we wszystkich stanach przeciw Leszkowi, chcąc się tak swego nad nim więzienia zemścić, nienawiść wzniecającego. Która niesnaska do tego przysła, że już nietajemnym szczególnych osób zbuntowaniem, lecz jawną wielu senatorów i szlachty radą, Konrada czerskich mazurów księżę do objęcia monarchiej przyzwano, któremu z wojskiem nadjeżdżającemu Warszaw kasztelan, i Żegota wojewoda, senatorowie krakowscy, wiarę przysięgają. Zaczyn on krom trudności w ten czas krakowskiego, i sandomierskiego wszystkiego księstwa dostąpił. Sam jeden zostawał Kraków, kędy Leszek z żoną swoją przebywał. Do rady jednak takiej przyjść nie mógł, jakoby go był miał, pod czasem tak wielkiego wszystkich przeciwko sobie zbuntowania, zatrzymać. Albowiem i przychylni jego, więc i sami dworzanie, ujeżdżali od niego, bojąc się, aby im tego było za zdradę nie poczytano, gdyby byli od zgodnego wszech stanów zezwolenia, stronili. A tak opuszczony od wszystkich, do mieszczan krakowskich, których jeszcze chęci nie oddalone bydz od siebie widział, o politowanie uciekł się. Pod ich wiarę i opiekę zamek krakowski podkłada.

A sam z żoną, albo więc jako drudzy udają żonę w Krakowie zostawiwszy, do Węgier do króla Władysława odjeżdża. Biorą w tym zamek pod obronę swoją krakowscy mieszczenie. A iż za rzecz trudną razem zamku i miasta bronić rozumieli, częścią że mury niskie, i niedobrze basztami opatrzone były, częścią za się, że pospólstwo między sobą rozerwane, nie miało rzyżwie i statecznie stosu wytrzymywać nieprzyjaciółom, których, że już niedaleko z Konradem byli, jawna wieść opowiadała, przetoż miasta poniechawszy, z żonami, z dziećmi, i majętnością swoją, na zamek się wynoszą. Porozumiewszy w tym wolą mieszczań krakowskich senatorów, wyprowadzą do nich osoby takie, o jakich rozumieli, że powagą i zachowaniem swoim, od zamysłów odwieść ich mogły: obiecując przy tym mieszczanom, nietylko przebaczenie występku onego, ale też większą od Konrada, niżeli od Leszka nagrodę, jeźliby za zgodnem wszystkich stanów zezwoleniem poszedłszy, siebie i zamek Konradowi poddali. Czego jeźliby odmówili, z groźbą im ozwał się każą. Lecz nic ani łagodnością zmiękczeni, ani przegrózkami ustraszeni krakowscy mieszczenie, śmieło posłom tak odpowiadają. *Nie przystoi nam wiary, i przysięgi, raz Leszkowi uczynionej gwałcić. Zupełnie do rady tamtej nie wiązaliśmy się, jakoż i teraz wiązać się nie chcemy, ponieważ słusznej przyczyny buntów ukazać nam nie mogą. Niechaj panowie wiedzą co czynią: ale my raczej najmilszych sobie rzeczy, nawet i gardł ostradać, a niż wiary przysięgłą złamać, uradziliśmy.* Co skoro Konradowi i senatorom odpowiedziano, wiele szemrząc rozdrażnieni, wojska ku Krakowu pomknęli. Gdzie widząc trudne dobycie dobrze orężem i żywnością opatrzonego zamku, miasto odbieżale spalili, rozumiejąc że takim sposobem lub upor, lub stałość przełamać mieli w mieszczaniach,

gdyby był każdy z nich, na pożogę dobra własnego patrząc, nie krom litości wzdrygał się, lecz oni nie leniwiej zamku przedsię bronili. A chociaż mało przed tym Tatarowie siedmigrodzką i węgierską ziemię, aż po samy Peszt przez trzy miesiące niszczyli, wyjednał jednak sobie Leszek u Ladysława króla, nieladajakie Węgrów i Hunnów posiłki, z którymi tym rychlej pospieszał, aby był zamkowi krakowskiemu co prędzej przybył na odsiecz. Co gdy Konrad wyrozumiał z wojskiem przeciw niemu wypada, a dawszy mu bitwę u wsi Bogucie, przy rzece Rabie, przegrawa, zkąd po rozgromieniu większego, niż Leszkowe było, wojska swego, aż do Mazowsza ucieka: bojąc się aby wojna przegrana oddaliwszy od niego życzliwość senatorów, od których był przyzwany, w moc go Leszkowi nie wparła. I takci na on czas skutek okazał, kto z nich słuszniej do oręża rzucił się. Potym Leszek zwycięstwa' zażywając pomiernie, wszystkie więźnie wypuścił: buntowniki miłosierdzia proszące, winą darował, zaczyn do Krakowa przyjechawszy, Węgry i Hunny szczerze udarowane rozpuścił: Mieszczanom krakowskim dziękował, miasto gruntowniej obmocnił, a rządy nad nim właśnie samym Niemcom, gdyż ci wiarę osobliwie mu chowali, od czasu onego przywłaszczył. Co aż do czasów naszych trwało. Nad to, karmieniem i ponoszeniem ciała stosując się im, jakoby ich sobie ważył, nie tajemnie oświadczał. To wszystko w roku 1285. przypa-
dło. Którego też roku Bolesław Mazurów plockich ksią-
żę, brat Konradów, ziemię ruską, albo raczej te mająt-
ności, które Rusacy w ziemi lubejskiej i polskiej wydarłszy
Polakom trzymali, nagłem wtargnieniem plondrował. Lecz
gdy zdobyczy pelen nazad odwrócił, rychło takież niepo-
żytek, od Rusaków uszkodzenia swego wetujących, na
swych dzierżawach odniósł. Drugiego zasię roku brat

jego Konrad, dzierżawę Władysława Łokietka, Gostynin zdradliwie ubieżał. Albowiem podesławszy tam najprzód dla poddania zamku niektóre osoby z swoich, wnet potym Litwy przywoływa: Za której nagłym wpadnięciem pod-mówione osoby zamek poddają. Wzięty Litwa i wylupiony, Konradowi oddaje, więcej w nim nad sześć set człowieka, częścią pozabijawszy, częścią w więzienie z in-szą łupieżą zabrawszy. Nie cierpiał krzywdy takiej Władysław, lecz zebrawszy lud jaki mogąc, cicho ku Płocku nadciąga, a oskoczywszy nocą zamek, straż w nim snadnie wybija, a sam pod moc swą bierze. Potym za sprawą strony obojej panów, w pokój księżęta zachodzą, zamki odjęte wzajem sobie wróciwszy, k temu Władysławowe szkody ponagradzawszy. Wszakże nie uszło karania Mazurów na cudze się dobra targanie. Tegoż ich albowiem roku i taż właśnie Litwa, którą byli na powiat gostyński nawiedli, ciężkim zabiegiem dręczyła: Sochaczów i Płocko zamki mniej ostrożne ubiegła, zniszczyła, i ogniem precz spaliła. Też w ten czas ziemię pruską niezwyčajni robacy przez wszystko lato walczyli, którzy na kształt raków ogony mając, kogokolwiek żądłem zajęły, w trzecim dniu każdy umierać musiał. Tegoż właśnie czasu Bernat księżę legnickie, syn Bolesława tysego umarł. Drugiego zaś roku Leszek przyczaiwszy zamysły pod pokrywką wojny litewskiej, wojną Konrada gabał. Pustoszyła Litwa z Prusakami ziemię dobrzyńską, dzierżawę Ziemowita księżęcia, samo miasto Dobrzyń klęską okrutną w ludziach sprawiwszy, złupiła i zapaliła, wpadłszy weń dnia niedzielnego prawie niespodziewanie, gdy wszystek lud na nabożeństwie przebywał. Rzkomo tedy chcąc się mścić braterskiej krzywdy Leszek, zebrawszy częścią z swych, a częścią z woluntaryuszów krzyżackich niemałe wojsko, wnet drogą wyboczoną do Mazowsza wy-

SPIS TREŚCI

KSIĘGI DZIESIĄTE 500

Leszek Czarny	500
Interregnum	520

KSIĘGI JEDENASTE 531

Przemyśl król	531
Władysław Łokietek król	535
Wacław król	540
Władysław Łokietek powtórę	326